

„DROGA DO SUKCESU”

Każdy z nas ma jakieś marzenie, cel, który chciałby osiągnąć. Planujemy, jak go zdobyć. Każda droga do sukcesu jest piękna i niesamowita. Pani Karolina, właścicielka Instytutu MAÉ - Centrum pielęgnacji ciała, podzieliła się z nami swoją historią do stworzenia czegoś, gdzie czuje się przyjemnie i może realizować swoje pomysły.

- Skąd pani pochodzi?

- Z Olsztyna, a właściwie z małej miejscowości pod tym miastem. Jest to województwo warmińsko-mazurskie.

- Czym zajmowali się pani rodzice?

- Moja mama z wykształcenia jest psychologiem, a tata z kolei historykiem. Natomiast po pracy w zawodzie założyli firmę drogową. Zajmowała się pionowym oznakowaniem dróg. Prowadzili ją wspólnie przez kilkanaście dobrych lat.

- Gdy była pani jeszcze dzieckiem, kim chciała pani zostać w przyszłości i czy brała pani pod uwagę zawody swoich rodziców?

- Gdy byłam jeszcze kilkuletnim dzieckiem to bardzo chciałam być baletnicą. W okresie liceum faktycznie zaczęła mnie interesować psychologia. Nie zdecydowałam się jednak iść tą drogą, ponieważ skończyłam studia o kierunku - handel zagraniczny, a konkretnie integracja europejska. Ostatecznie nie pracowałam do końca w zawodzie chociaż korzystałam z tego czego się nauczyłam, ponieważ prowadziłam oddział firmy rodziców w Warszawie.

- Czy w szkole dobrze się pani uczyła?

- Generalnie byłam dobrą uczennicą, lecz lepiej mi przychodziła nauka w szkole podstawowej. W liceum było trochę inaczej, ponieważ nauczyciele stawiali już bardziej na samodzielną pracę i zderzenie z tą rzeczywistością było troszkę trudniejsze.

- Jaki miała pani charakter, będąc uczennicą? Była pani raczej grzecznym dzieckiem czy rozrabiaką?

- W szkole byłam raczej grzeczna. Zawsze jednak miałam swoje do powiedzenia, nie bałam się tego. Lubiłam poznawać życie, lecz nie robiłam tego w sposób niekulturalny.

- Co pani lepiej wspomina, czas spędzony w szkole podstawowej, czy w liceum?

- Myślę, że lepiej było w liceum, ponieważ więcej się działo. Ja byłam tylko dwa lata w polskiej szkole średniej. Wyjechałam bowiem na roczną wymianę do Stanów Zjednoczonych. Tam również robiłam maturę.

- Do jakiego miejsca się pani udała w USA?

- Było to bardzo małe miasteczko- Antioch, znajdujące się w Kalifornii, blisko San Francisco.

- Czy jest pani w stanie określić, czym różni się nauczanie w Stanach Zjednoczonych i Polsce?

- Jeżeli chodzi o ucznia, który faktycznie chce się uczyć, jest otwarty i chętny to zdecydowanie szkoła w USA jest właściwym dla niego miejscem, ponieważ tam nauczyciele są dla ucznia, wspierają go i pomagają mu osiągać swoje cele. Pamiętam jak z własnej chęci zostawali ze mną po lekcjach i z radością tłumaczyli mi tematy, których nie rozumiałam. Podczas lekcji kładziono nacisk na praktykę (robienie różnych prezentacji, występowanie przed publicznością), natomiast nauka w Polsce skupiała się na nauce tematów, które nie były mi w życiu potrzebne.

- Czym według pani różni się społeczność amerykańska od polskiej?

- To porównanie jest wielce ekstremalne. W Kalifornii ludzie są bardzo otwarci i chętni do pomocy. Z mojego punktu widzenia w naszym państwie więcej się narzeka, ale też nie jest się tak przyjaznym jak w Ameryce. Społeczeństwo jest tam wielokulturowe, co też było wielkim zaskoczeniem. Na pewno bardzo dużym zjawiskiem było to, że wcale nie do końca jest tak, że my biali ludzie jesteśmy rasistami. To wręcz przeciwnie, tworzyły się takie grupy w autobusach, kiedy

dojeżdżało się do szkoły, z przodu siedzieli biali uczniowie, pośrodku Azjaci, a z tyłu Afroamerykanie. Nie do końca to my stwarzaliśmy taki podział, tylko oni sami.

- Chciała pani studiować i zamieszkać na stałe w USA?

- Studiować na pewno tak. Aplikowałam na różne amerykańskie uczelnie, np.: Berkeley. Lecz niestety moi rodzice stwierdzili, że nie zgadzają się na to, żebym tam studiowała, ponieważ wiedzieli, że jeżeli tak się stanie, to prawdopodobnie będę chciała zostać w USA. Ja z kolei nie miałam aż tak dużo wiary w siebie żeby im się przeciwstawić.

- Co się w pani zmieniło przez wymianę?

- Mieszkając u przybranej rodziny funkcjonowałam samodzielnie, musiałam sama podejmować decyzje, narzucać tryb w jakim się uczyłam, zgłębiać różne tematy, nawiązywać znajomości. Poczułam tam dużo wolności. Stałam się jeszcze bardziej otwarta. Możliwość obcowania z ludźmi o różnych charakterach, z innymi nawykami poprzez to, w jakiej kulturze się wychowywali było niesamowitym doświadczeniem. Otworzyło mi to oczy na wiele spraw. Wymiana spowodowała, że jestem bardzo tolerancyjna. Uważam, że nie powinno się na siłę zmieniać to, kim ktoś jest. Lepiej jest zaakceptować.

- Żałuje pani powrotu do Polski?

- Wtedy żałowałam. Dzisiaj już nie, przyzwyczaiałam się do mojego życia. Inaczej również patrzę przez pryzmat czasu. Wydarzyły się rzeczy, które by się nie zdarzyły gdybym została w Stanach Zjednoczonych. Mam dwoje wspaniałych dzieci, które bardzo kocham i jestem z nich dumna. Cieszę się, że jest tak a nie inaczej.

- Jeśli wybrała pani ten zawód, to dlaczego jest pani teraz w Instytucie MAÉ?

- Instytut MAÉ to był mój projekt, można powiedzieć, że trzecie dziecko, które rzeczywiście stworzyłam od samego początku. Pomysł narodził się z niemocy, którą poczułam w pewnym momencie. Pewien etap w moim życiu się skończył i chciałam zacząć coś mojego, naprawdę mojego. Szukałam pomysłu na miejsce, gdzie mogłabym pokazywać klientom różne możliwości dbania o siebie. Chciałam, żeby to było coś, czego nie było jeszcze na rynku. Bardzo zależało mi na tym żeby uświadamiać klientów, że tylko dbanie zarówno o sferę fizyczną, jak i psychiczną jednocześnie przyniesie nam zamierzony efekt. Jestem z siebie dumna. Osiągnęłam swój cel i robię w życiu to, co rzeczywiście mnie uszczęśliwia.

- Na zakończenie chciałabym się jeszcze zapytać co chciałaby pani doradzić młodym ludziom, którzy mają cały świat i życie przed sobą?

- Poradziłabym zgłębiać tematy, które rzeczywiście nas interesują, powodują, że jesteśmy bardziej podekscytowani oraz otwarci. Jeżeli mamy możliwość zgłębiania wiedzy w jakimś konkretnym kierunku, który nam odpowiada i z którym potencjalnie możemy wiązać naszą przyszłość to warto to robić już od liceum, ale też wychodzić trochę poza naukę szkolną.

Natomiast młodsze dzieci, niech korzystają z dzieciństwa! 😊

-Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła Ola z klasy ósmej